

# magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 248 (9766) Białystok — Łomża — Suwałki, 17-18-19.XII.1982 r. Nakład: 217.000 Cena 5 zł

Ocena projektów aktów finansowych na 1983 r. i projektu ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym

## Posiedzenie Rady Społeczno-Gospodarczej

WARSZAWA (PAP) — 16 bm. zakończyło się w Warszawie dwudniowe posiedzenie Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie PRL. Było to już szóste zebranie Rady, powołanej ustawą Sejmu 26 marca br. jako organ doradczy i opiniujący projekty aktów prawnych uchwalanych przez nasz parlament. Do statutowych zadań Rady należy także sygnalizowanie Prezydium Sejmu problemów, które należałoby rozwiązywać przy jednoczesnym wskazywaniu sposobów i instrumentów ich realizowania.

W wyniku ożywionej dyskusji Rada przyjęła dwie ważne opinie: pierwsza dotyczy projektu ustawy budżetowej na 1983 r. oraz projektu planu kredytowego i bilansu płatniczego na rok przyszły; druga — projektu ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym. W opinii na temat aktów

finansowych państwa Rada ustosunkowała się na wstępie do spraw związanych z wysokością płac realnych w 1983 roku. Wyrażono szereg uwag co do przyjętych założeń, w świetle proponowanych na przyszły rok podwyżek cen. Podkreślono wielką wagę tego problemu. Realność założeń w sferze cen i dochodów lud-

ności — jak wskazano — będzie w odbiorze społecznym czynnikiem decydującym o wiarygodności reformy gospodarczej. W obecnej sytuacji nawet nieco dłuższe, ale świadome wycelowanie na stabilizację i wyższy realny płac jest założeniem korzystniejszym, niż zapowiedzi mające małą szansę na spełnienie.

Rada wyraziła też niepokój z powodu wysokości planowanego deficytu budżetowego. Kierując się przekonaniem, że inwestycje przedsiębiorstw zapewniają zwrot nakładów w krótszym czasie i zapobiegają dekapitalizacji już po-

ciąg dalszy na str. 2

## Refleksje po konferencji

### Nie chodzi o okłaski

Gospodarze Miejskiej Konferencji Sprawozdawczej w GIŻYCKU przygotowali dla delegatów i zaproszonych gości śniadanie w postaci skromnych kanapek. Kawę wypili ten, kto ją ma w domu.

I sekretarz KM PZPR — Eugeniusz Wielgosz przywitał delegatów i gości. Liczba tych ostatnich była dość duża. Na pierwszym miejscu powitano rodaka z Giżycka, I sekretarza

## W sobotę Miejska Konferencja PZPR w Białymstoku

INF. WL. W Białymstoku kończy się kampania sprawozdawczo-programowa partii. W ubiegłą sobotę odbyło się spotkanie z delegatami, na którym postanowiono pracować w zespołach problemowych i przedstawić materiały na Konferencji.

Odbydzie się ona w sobotę, 18 bm. o godz. 10. Przeszło 16-tysięczna organizacja partyjna w mieście reprezentować będzie ponad 200 delegatów.

(su)

# Kosztowny metr

Koszty budownictwa mieszkaniowego, wpływające na ceny mieszkań, rosną gwałtownie. O ile jednak podobny ruch cen wyrobów rynkowych jest zaawansany natychmiast i szybko wywołuje akceptację lub sprzeciw, to ceny mieszkań bywają starannie kamuflowane. Dotacje budżetowe i różne formy spłat ratalnych nie sprzyjają uzyskaniu pełnego obrazu sytuacji. Powstają więc niedomówienia i plotki. Budownictwo uważa się za wór bez dna, w którym zmieści się wszelką niegospodarność, obciążając ostatecznie lokatora.

Jak faktycznie wygląda ten problem w północno-wschodnim makroregionie? Do rozmowy na ten temat zaprosiliśmy kilku fachowców z dziedziny projektowania, wykon-

stwa oraz odbioru i użytkownika spółdzielczych budynków mieszkalnych. W dyskusji udział wzięli: JAN DAMULEWICZ — główny specjalista Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Suwałkach, LECH JANUSZKO — zastępca dyrektora Białostockiego Kombinatu Budowlanego, JAN KEPA — kierownik działu BKB, ANDRZEJ KICMAN — dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Budownictwa Ogólnego w Białymstoku, RYSZARD KUZYŃSKI — naczelnik wydziału inwestycji Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w Białymstoku, WIEŚLAW MOTKOWSKI — pełnomocnik zarządu Spółdzielni Projektowania i Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt” w Białymstoku oraz FRANCISZEK POREDA — prezes Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Interesy lokatorów, którzy po trosze czuli się zresztą wszyscy zebrani, starali się reprezentować dziennikarze, którzy skróci rozmowy podając do druku.

6.450 zł i 17 tys. zł. Wszelkie „uśrednianie” bywa nieprecyzyjne, ale dla celów porównawczych okazuje się nieodzowne.

A. KICMAN — Koszty i ceny regionalne są zbliżone. Natomiast na tle danych Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych nasze rezultaty okazują się od lat wyjątkowo korzystne. W okresie 1973—1981, w technologii OWT, dominującej w regionie (tu nazwa okazała się adekwatna: oszczędna wielkopłytowa technologia) cena metra kwadratowego mieszkania była niższa o 15 proc., niż średnio w re-



Te choinki rosną jeszcze w lesie, ale już za tydzień znajdą się w naszych domach — świeże, pachnące i pięknie przystrojone.

## ŚWIĄTECZNY MAGAZYN „GW”

a w nim, aż na 12 stronach, moc interesujących i atrakcyjnych publikacji, m. in.:

- po raz pierwszy u nas, w „GW” fragmenty dwóch najnowszych powieści ALEKSANDRA OMILJANOWICZA i DIONIZEGO SIDORSKIEGO. Ciekawe!
- Andrzej Polakowski rozmawia ze Sw. Mikołajem • Krystyna Konecka odwiedza Szymona Kobylńskiego • Jerzy Brodziuk ma kompleks niższości wobec statystyki • Helena Pilipiuk-Vankova zdradza tajemnice małżeństwa po czesku • Anna Zarembina chodzi wśród drzew z głową zadartą do góry • Aniela Labanow „podgląda” biuro matrymonialne • Kazimierz Siemieniako kalkuluje z Maleckim • Wawrzyniec Kłosiński pije bruderszaft z kangurem • Leszek Tarasiewicz biega (sam) przez plotki • Anna Radziukiewicz i przedszkolaki spodziewają się zimy z kosmosu
- wiele, wiele innych ciekawych reportaży, felietonów i stałych rubryk.

ciąg dalszy na str. 3

## Wojciech Jaruzelski przyjął Wiktora Kulikowa

Omówiono sytuację wojskową — polityczną w Europie i na świecie

WARSZAWA (PAP) — I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów PRL, przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął w dniu 15 bm. naczelnego dowódcę Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw-Stron Układu Warszawskiego marszałka Związku Radzieckiego Wiktora Kulikowa, który przebywał w wizycie roboczej w Polsce.

W toku spotkań, które odbyły się w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze, omówiono sytuację wojskowo-polityczną w Europie i świecie, a także zagadnienia dotyczące współpracy armii państw Układu Warszawskiego.

W rozmowie uczestniczył szef sztabu generalnego WP gen. broni Florian Siwicki i główny inspektor szkolenia gen. broni Eugeniusz Molezyk. Obecny był także przedstawiciel naczelnego dowódcy ZSZ przy Wojsku Polskim gen. armii Afanasij Szczegłow.



## Rada Bezpieczeństwa potępiła RPA

● NOWY JORK — Na wniosek Zgromadzenia Ogólnego NZ Rada Bezpieczeństwa jednomyślnie potępiła w środę Republikę Południowej Afryki za zbrojną agresję przeciwko królestwu Lesotho. Rada zażądała od Pretorii wycofania się z kraju i zaprzestania działań na jego terytorium.

## Zimowa sesja parlamentu węgierskiego

● BUDAPEST — 16 bm. w Budapeszcie rozpoczęła się zimowa sesja Zgromadzenia Narodowego. W jej ramach uczestniczący przewodniczący Rady Prezydenta WRL, Pál Losonczi, pierwszy sekretarz KC WSPR, János Kádár i premier György Lazar. Zastąpiono porządek dnia, który obejmuje m.in. projekt ustawy o budżecie państwa na rok 1983.

## Święto narodowe Bangladeszu

● DELHI — W czwartek, Bangladesz obchodził święto narodowe — dzień uzyskania niepodległości. 11 lat temu, 16 grudnia 1971 roku, zwycięsko zakończyła się druga i trudna walka ludności tego terytorium o niepodległość.

## Brat Sadata stanie przed sądem

● KAIR — Zgodnie z informacjami opublikowanymi na łamach prasy egipskiej, młodszego brata Sadata, przynajmniej przed sądem oskarżony o korupcję, defraudację i inne nielegalne gromadzenie bogactw.

## Uwolnienie sekretarza generalnego KC Brazylijskiej Partii Komunistycznej

● HAWANA — Jak donosi prasa brazylijska, w środę został uwolniony z aresztu sekretarz generalny KC Brazylijskiej Partii Komunistycznej (BPK), Cleonildo Dias, oraz wielu innych przetrzymywanych przez BPK.

Grupa komunistów brazylijskich była aresztowana 13 bm. w São Paulo przez policję federalną tego miasta, a następnie poddana przesłuchaniu.

## Doniesienia z frontu iraacko-irańskiego

● BEJRUT — Iraacki komunikat wojenny, nadany 16 bm. przez rozgłośnię radiofonu w Bagdadzie mówi o ostrzelaniu pozycji sił irańskich w drodze do irackiego frontu i śmierci na wschód od Basry 5 żołnierzy irańskich. Komunikat stwierdza, że w następstwie ostrzelania przez irańskich żołnierzy z samolotów, pociski spadły na miasteczko Bastra, Chenakin i Zurbaitin.

Kolejny komunikat dowództwa irańskiego, rozpowszechniony przez agencję IRNA utrzymuje, że w pojedyńczej artylerijskiej wymianie uderzenia nie udało się uderzyć w irackie pozycje.

## Delegacja Obwodu Grodzieńskiego na Białostockiźnie

Inf. wl. W ub. czwartek przybyła na Białostocką delegację Obwodu Grodzieńskiego Białostockiej SRR, w składzie: sekretarz Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Białorusi — Dymitr Armiennia, dyrektor Zjednoczonego Przedsiębiorstwa Produkcji Owocowo-Warzywnej — Aleksander Dzienistenko i dyrektor Rolniczej Stacji Naukowo-Doświadczalnej — Anatol Grudziński.

Białoruscy goście, w towa-

(a)

dzieli! dla wykonawcy, prowadzi bowiem do nie kończących się przetargów o jakiś zapomniany, a niepotrzebny element. Z drugiej strony podraża koszty, a wszystko to zasada się na niebywalej inwencji twórczej projektantów...

R. KUZYŃSKI — Raczej na wygórowanych żądaniach spółdzielców, którzy chcą mieć zróżnicowaną strukturę mieszkań. W jednym bloku przykładowo 10 proc. M-4, a więcej M-3, a w innym akurat odwrotnie.

F. POREDA — Mam inne zdanie. Dokuczają nam, zresztą już w fazie eksploatacji domów, projektowe niedoróbki i materiałowe nieszczęścia. Przecież np. filarki międzyokienne są bardzo nietrwałe. Trzeba by hurtem wymienić, bo ktoś kto planował zastępowanie takich płyt z opadającą wewnątrz wełną mineralną, był chyba bez wyobraźni. W rezultacie jest z tym kupą kosztownych robót spadających na barki lokatora i nasze — spółdzielców.

Nie inaczej jest z przemierzaniem ścian szczytowych. Mamy teraz pięćdziesiąt takich budynków i jesteśmy bezradni. Zresztą od początku największą zmartwienie wielkiej płyty są jej usterek i wady. I właściwie nie wiadomo dlaczego wylazły to wszystko dopiero w fazie użytkowania, kiedy na eksperymenty bywa za późno, bo są szalenie drogie i dokuczliwe.

A. KICMAN — Wojewoda białostocki wydał w podobnej sprawie mocno spóźniony, ale niezbędny dokument o poprawie izolacyjności budynków. Zobaczymy jak to wyjdzie, ale trzeba liczyć, że uda się zmniejszyć straty ciepła. Przecież na ogrzewanie kraju idzie rok w rok ok. 40 mln ton węgla, którego może nam kiedyś zabraknąć i który słono kosztuje. Może trzeba tak, jak w Skandynawii, potrząsnąć szkliskiem? W każdym razie należy przekonać architektów, że w naszym klimacie nie można robić okien od ściany do ściany

## GDZIE TKWI DROŻYZNA?

F. POREDA — Zaczynamy od fazy projektowania. Wiadomo, że wzory powielane bez poważniejszych modyfikacji, są fałszywe. U nas zaś, każdy budynek stawiany jest według niejako indywidualnego projektu. Z jednej strony stanowi to utrudnienie i dla spół-

ciąg dalszy na str. 4







# ZSRR -rok sześćdziesiąty

Dwójka radzieckich kosmonautów A. Bierzewoj i W. Lebiediew, pobiła kolejny światowy rekord należący zresztą do ich kolegów. Granica 185 dni pracy w kosmicznej orbicie, tym razem w stacji Salut 7 przestała być wyczynem niedosięgniętym.

Rokordowy lot w kosmos zbiega się w czasie z 60-leciem utworzenia ZSRR i w kronice mijającego roku zapisany zostanie po sąsiedku z wielkim jubileuszem.

W grudniu br. minie 60 lat od I Wszechzwiązkowego Zjazdu Rad, który proklamował jednoczenie samodzielnych republik radzieckich w Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Rok 1922 stał się w praktyce początkiem wcielenia w życie lenińskiej koncepcji polityki narodowościowej, był punktem wyjścia do głębokich przeobrażeń gospodarczych i społecznych. Za życia dwóch pokoleń z mapy kraju, rozciągającego się na dwóch kontynentach, zmiknęły dawne kresy carskiego imperium, które do czasu Rewolucji Październikowej saskły w dawno minionej epoce.

Związek Radziecki wydzwignął się do rangi socjalistycznego mocarstwa. Daje już dziś pięć części światowej produkcji przemysłowej. Wyszła się na pierwsze miejsce w wydobyciu ropy naftowej, w produkcji stali, cementu, nawozów mineralnych nie mówiąc o wielu rodzajach maszyn, urządzeń, wyrobów.

Kiedy u progu lat 20-tych Lenin snuł plany elektryfikacji, słynny plan GOELRO, kiedy myślał o 100 tysiącach traktorów — Herbert Wells, który znał ówczesne realia radzieckiej Rosji nazwał wodzą zwycięskiej rewolucji proletariackiej „kremlońskim marzycelem”. Czy miał prawo tak myśleć? Owszem, był przecież człowiekiem starego świata i jego miary przykładał do planów, które rzeczywiście graniczyły z fantazją.

Carskie imperium jeszcze przed wybuchem I wojny światowej nazywane było kolosem na glinianych nogach. Wojna dopełniła swego. Skrajnie ciężka próba rujnująca nie tylko gospodarkę, był okres kontrrewolucji, wojny domowej i obrony młodej władzy radzieckiej przed obcą interwencją państw kapitalistycznych, które wykorzystując trudności ekonomiczne usiłowały zdusić w zarodku płomień, który rozprzestrzenił się na inne kraje. Straty jakich przysporzyła wojna domowa szacuje się na 30 mld rubli w złocie.

W roku 1920 produkcja przemysłowa spadła do 13,8 proc. poziomu z roku 1913. Wypiót stali do 5 procent, wydobycie węgla zmalało o dwie trzecie a ropy naftowej o połowę. Jak to wyglądało w wartościach bezwzględnych? Ośrodek produkcyjny stali spadł do 0,2 mln ton, ropy do 5 mln, a węgla do 18 mln ton. Zalażało się rolnictwo. Naruszona została wiec ekonomiczna miarza że wia. W dodatku katastrofalna susza jaka nawiedziła wiosną 1921 Powolzie i rejon centralne przyniosła widmo głodu, które zajało w oczy milionom ludzi...

Jakże dramatyczny był ten początek nowej biografii, a przy tym jakże dalekowszycane okazały się już pierwsze plany pokojowego budownictwa, dzięki którym w roku 1927 podejmując produkcję blisko tysiąc przedsiębiorstw podniesionych z ruin albo budowanych od podstaw. W dwa lata później partia kreśliła program i plany industrializacji, zbudowania podstaw rozwoju gospodarki. Ten fundament pozwolił unieść się do krajów kapitalistycznych i zagwarantować obronę państwa otoczonego nieprzejrzalnym pierścieniem.

W przemysłowym krajobrazie pojawiają się standardowe budowle pierwszych pięciolatek. Rosnie wydobycie węgla z nowych kopalń Donbasu, Kuzbasu, Karagandy. Ruszają turbiny Dniepru, produkujące więcej energii elektrycznej niż wszystkie elektrownie carskiej Rosji wzięte. Powstają fabryki samochodów i traktorów w Moskwie, Gorkim, Charkowie, Stalingradzie. Rosną wielkie kombinaty metalurgiczne z Magnitogorskim i Uralo-Kuznieckim na czele. Oddana zostaje do eksploatacji linia kolejowa Turksib (1500 km) łącząca republikę Azji Środkowej z magistralą transsyberyjską. To są pierwsze kroki na drodze wyrównywania dysproporcji gospodarczych, pierwsze kroki zacierania białych plam w rozwoju społecznym i kulturalnym wielu narodów i narodowości...

Z perspektywy roku 1982 tamte dokonania wydać się mogą skromne. Dziś bowiem produkcja przemysłowa jest z górą 130 razy większa niż w okresie pierwszej 5-latki, rolnictwo zwiększyło plony pięciokrotnie a moc energetyki trzeba nie było liczyć, a moc energetyki przewyższają ją już dwa razy. Ale to jest dzisiaj zwykły punkt widzenia. Gdy podejmowano tamten gigantyczny zaiste wysiłek wysłano do zupełnie innej. I jeśli mimo piętnastu lat kłopotów, kosztem wielkich wyrzeczeń udało się zorganizować wysiłek narodu osiągnąć założone cele — to był pierwszy sukces leninowskich koncepcji socjalistycznego rozwoju, leninowskiej polityki narodowościowej.

## W prasie regionalnej

### „KRAJOBRAZY”

„Nie dane mi było rozmawiać z Jerzym Danilukiem ani z jego kolegami w Zakładzie Transportowym Przemysłu Mięsnego w Eku. Nie pozwolił mi na to dyr. Rubczewski, który uznał, że nie ma powodu do pisania właśnie o Daniluku, skoro zakład zatrudnia 395 osób”. Dyrektorskie racje zdają się być o tyle typowe, że od dawien dawna wielu menadżerów przypisuje sobie zadanie opisywania tematów, których bohaterów i stosowne treści artykułów. Są to intencje różnie ambitne jak np. dziennikarskie kierowanie procesem wytworzenia. Dlaczego dos-

wiadzenia Bożeny Chłabiec miałyby być akurat inne? W tym kontekście „głosy z dotu” brzmią nader anemicznie: „Jest mi trochę ciężko, znajduję się na cenzurowanym. Ale każdy ma wrogów. Jak członek partii działa aktywnie, to gazy powiadają, że mają go gdzie. A o mnie mówią, że dobrze mu przyszyli”.

Tej penetracji po marginesie są profesjonalnych i społecznych uwikłań wótruje reportaż Stanisława Kulikowskiego, pisany co prawda przed rokiem, ale słusznie przypominający i nadal aktualny. Niezbyt odkrywczej tytułowej tezie „Wiosna trzeba iść w pole” towarzyszy realistyczny wizeru-

nek wybięstej drogi, która w to pole prowadzi. „W ogóle to przesuwam, że przez te paraneasie lat nie widać żadnej „polityki rolnej”, tylko ciort wie co. Próbowali coś tam ulepszać, ale wiadomo, jak to u nas — co ulepszą, zaraz spierzą. Choćby sprawa filtrów do ciagnika. Były kiedyś montowane na stałe, mowa że i gorzej, ale były. Zrobili wymienne, pewnie lepsze i wygodniejsze bo nie trzeba się babrać przy ich myciu. Tyle, że ich nie ma.

Zamarzyło się kiedyś, żeby od razu przeskoczyć parę szczebli. Narobili gigantów, bizonów i innych dużych maszyn, ale zapomnieli o drobnych. Chłopi już nawet

GAZETA WSPÓŁCZESNA: Dokładnie przed dwudziestu laty w dniu 15 grudnia 1962 szpital otworzył podwoje. Był to początek waszej pracy. Zatem wtedy właśnie musieliście mieć również pierwszego pacjenta. Czy pan pamięta, doktorze, kto nim był, na jaką cierpiał chorobę, a nade wszystko jak się skończyła kuracja?

Dr JERZY GOSZCZYŃSKI: Wprawdzie nie byłem jeszcze wtedy dyrektorem, ale takie rzeczy dobrze się pamięta. Piętnastego grudnia do nowego budynku jako pierwsza wprowadziła się Klinika Chirurgii Ogólnej prof. dr. Feliksa Oleńskiego. Właśnie do niej trafił pierwszy pacjent, nawiasem mówiąc jeden z budowniczych szpitala. O ile pamiętam kuracja zakończyła się pomyślnie.

Wynika z tego, że nie wszystkie kliniki z miejsca przeniosły się do nowego lokalu?

Oczywiście. Przeprowadzka trwała prawie cały rok. Dopiero w sierpniu 1963 zainstalowała się tutaj moja Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych, w której po studiach w białostockiej Akademii Medycznej pracowałem już sześć lat. Byłem wtedy ordynatorem Oddziału Ginekologii Septycznej.

W takim razie kiedy pan został dyrektorem tego całego medycznego kombinatu? Jedenaście lat temu, jako trzeci z kolei dyrektor, po dwóch poprzednich wakacjach w tak zwanym międzyczasie. I od tego czasu jakoś się trzymam. Wygląda na to, że jestem teraz seniorem dyrektorskiego klanu naszej lokalnej Służby Zdrowia. Nie chodzi przy tym o mój wiek, ale o dyrektorski staż.

Panie doktorze, dyrektorze seniorze. Pański szpital, mimo że ma oficjalną nazwę a nawet swojego patrona, w Białymstoku przez wszystkich powszechnie zwany jest Gigantem. Skąd ta nazwa? A poza tym czy to prawda, że więcej tu personelu niż pacjentów?

Szczera prawda, łożek mamy dokładnie 846. Personelu, łącznie z nauczycielami akademickimi, 1700 osób. Naszym patronem, jak pan to określił, jest niezwykły już dzisiaj pierwszy wojewoda białostocki, późniejszy minister Zdrowia i Opieki Społecznej dr Jerzy Sztachelski. A że Gigant... no cóż. Pozwólę sobie przytoczyć tutaj parę liczb; obsługujemy czterech województwa — białostockie, łomżyńskie, suwalskie i olsztyńskie. Działają u nas siedemnaście klinik różnych specjalności, a także kilka zakładów i pracowni Akademii Medycznej. Tylko w tym roku wykonaliśmy blisko milion badań laboratoryjnych. Nasza apteka jako jedyna w Polsce

### c.d. ze str. 1

— to są zdania zaczerpnięte z referatu, w którym, trzeba to także przyznać, nie usiłowałem nikogo przekonywać, iż wszystko jest już w jak najlepszym porządku. Jeśli jest mowa o poprawie — to mówię o „pewnej” poprawie, nie unikając wskazania na spore ciągle niedomagania.

Z referatu wynika jeszcze jedna, bardzo istotna sprawa mająca duży związek ze wspomnianą skromnością zaserwowanych kanapek. Oto na 33 odbytych w okresie sprawozdawczym posiedzeniach Egzekutywy dominowała tematyka dotycząca zaopatrzenia miasta w artykuły pierwszej potrzeby — mięso i jego przetwory, produkty mleczne itp. Wiele to mówi o czasie, w którym przyszło działać i występować problemach. W sytuacji, gdy zaopatrzenie sklepu staje się jakości w całym tego słowa znaczeniu polityczną, takie rozważenia akcentów jest całkowicie zrozumiałe.

We wnioskach przedstawionych w referacie na pierwszym miejscu postawiono — „umocnienie politycznej, organizacyjnej i ideologicznej partii”. To także wiele mówiące sformułowanie.

### „KONTAKTY”

Pod hasłem „Dyscyplina na kółku” Alicja Zagórska prowadzi wywiad z p. Edmundem Jaszcwiec — zastępcą komendanta wojewódzkiego MO w Łomży. Oto fragment wypowiedzi: „Nie mieliśmy w ostatnim okresie ani jednego przypadku zgłoszonego przez kontrolerów zakładowych. O braku kontroli, karygodnych niedopatrznościach czy nawet niewypelnianiu pracowniczych obowiązków świadczy przypadek magazyniera GS-u w Woźnej Wsi. W ciągu miesiąca ukradł ponad milion złotych (...). Nadzór geoselskich placówek nie dostrzegł na przy-

produkuje dwadzieścia czterech rodzajów różnych płynów infuzyjnych i trzeba tu przewidzieć, że nawet żadna krajowa fabryka nie robi tego w takim asortymencie. Nasza kuchnia przygotowuje codziennie cztery i pół tysiąca posiłków, zróżnicowanych ze względu na konieczność stosowania specjalnych diet. Nasza pralnia, także dziennie, pierze półtora tony bielizny. Przez te dwadzieścia lat urodziło się u nas czterdzieści tysięcy młodych obywateli i obywateli. Samych tylko zabiegów chirurgicznych wykonaliśmy ponad sto czterdzieści tysięcy. Na leczeniu szpitalnym przebywało trzysta dwadzieścia pięć tysięcy chorych. Z usług poradni przyklinicznych, prowadziliśmy bowiem nie tylko lecznictwo zamknięte ale i otwarte, skorzystało ponad dwa miliony trzysta tysięcy pacjentów. Wystarczy?

Całkowicie. Ale wróćmy jeszcze na chwilę do owego stosunku liczbowego personelu — chorych. Na jednego pacjenta, który u was leży, przypada dokładnie dwóch pracowników. Złó-

liwi twierdzą, że dzieje się tak dlatego, iżby w razie czego — jeden klienta za rękę, drugi za nogi i nogami do przodu...

Pan oczywiście tartuje sobie. A jeśli nawet ktoś tak mówi, to nie tyle ze złości, co z braku medycznego uświadomienia. Tak jest bowiem standard światowy i staramy się go utrzymać. Nie tylko w tym przypadku zresztą. Proszę zobaczyć nasze aparaty i urządzenia medyczne, sale operacyjne, autoklawy sterylizacyjne, czy wreszcie oddział reanimacji. Przy każdym łożku stoją dwa supernowoczesne aparaty Simensa. To na wypadek gdyby jeden z nich się zepsuł bo o życiu chorego decydują tam niekiedy sekundy. Stanowczo nie mamy się czego wstydzić. Dotyczy to również umiejętności naszych medyków. Ich osiągnięcia naukowe znane są nie tylko z licznych publikacji w krajowych i zagranicznych czasopiśmie naukowych, ale i przede wszystkim — z codziennej, lekarskiej praktyki przy łożku chorego.

Wierzę panu, doktorze. A

Jednak jeśli jest tak dobrze, to dlaczego pacjenci nie raz narzekają? No cóż, mamy swoje bolączki. Główną jest ciasnota. Na jedno łożko przypada u nas cztery i pół metra kwadratowego powierzchni. Powinno być osiem. W dodatku na każdym oddziale mamy zwykle więcej chorych niż etatowych łożek. Niektórzy pacjenci muszą więc nieść leżąc na korytarzu. Nie wpływa to dobrze na ich samopoczucie.

Nielatwo być lekarzem w naszym kraju. Dyrektorem podobno jeszcze trudniej. Pan jest jednym i drugim, więc jak pan sobie daje radę?

Dyrektorem się bywa, lekarzem też, albo nie. Ja nie zerwałem z zawodem. Po godzinach mojej dyrektorskiej pracy staram się przynajmniej raz w tygodniu opierać, uczestnicząc w obchodach profesora, chodzę też na posiedzenia naukowe mojego Instytutu. Jeśli chodzi o dyrektowanie, no to cóż, chyba miałem trochę szczęścia. Udało mi się znaleźć wspaniałych ludzi, za-

cała reszta to już tylko odpowiednia organizacja pracy. Ale nie mówmy o mnie, mówmy właśnie o ludziach. Nie mogę tu nie wymienić kilkunastu przynajmniej nazwisk związanych z historią szpitala. Ot choćby moją zastępcą do spraw ekonomicznych Henryka Dylewskiego, główną księgową mgr Jadwigę Szpak, kierownik antyki dr farm. Józef Zwołiński, lekarz dietetyk dr med. Irena Zabłocka, kierownik działu technicznego inż. Tadeusz Młodziejowski, magazynier Wilhelmina Chłodobowska, Do dnia dzisiejszego pracuje jeszcze dwadzieścia kilka osób z grupy personelu średniego. Spośród nich wyróżnia obecna zastępczyni przełożonej — pielęgniarka Jadwiga Przeglasińska, pielęgniarki oddziałowe Halina Dembowska, Helena Lewonczuk, Lucja Małyszewska, Zofia Zająkowska, Maria Gajor, Teresa Rakowska, położne oddziałowe Izabela Safronczuk, Zofia Punińska, technicy medycyny Zofia Wiesław, Walentyna Sak, Walentyna Matwiejuk, salowe: Teresa Abramowicz, Zofia Dobrowolska, Maria Szydłowska, kucharki: Nina Szuszcik, Teresa Zawadzka, pracownicy Janina Kalisz, Aniela Sawicka, konserwatorzy, brzydgodziści Włodzisław Baranowski, Stanisław Łukasiewicz...

O rany! To to cała lista plac!

Cała? Zaledwie jej mikroskopijny fragmentek.

Doktorze drogi, miejsce nam się kończy. Miałoby być pięć stronicek, a będzie chyba więcej. W takim razie może jeszcze parę zdań na temat przyszłości szpitala.

Wykorzystaliśmy kawałek wolnego placu i budujemy tam Instytut Pediatry na trzysta osiemdziesiąt łożek. W ramach tej budowy, nie jako w drugim etapie, rozbudowujemy cały szpital o dalsze trzysta osiemdziesiąt. Powstanie też zaplecze z prawdziwego zdarzenia, w którym ulokujemy antekę, punkt kwirowadwa i nasze laboratorium centralne.

No, no! To już nie będzie Gigant, tylko Supergigant. Pozwoli pan zatem, doktorze, że w imieniu naszych czytelników, z których każdy był, czy też może być w przyszłości pacjentem pańskiego szpitala, złożę wszystkim, całemu personelowi, gratulacje z okazji jubileusza i serdeczne podziękowania za solidną pracę.

Dziękuję, a przy okazji nikogo do nas nie zapraszam. Lepiej wszyscy bądźmy zdrowi bez szpitala.

Rozmawiał: WIESŁAW JANICKI

## GIGANT

Rozmowa z dr JERZYM GOSZCZYŃSKIM, dyrektorem Państwowego Szpitala Klinicznego imienia dr Jerzego Sztachelskiego w Białymstoku.



Po przerwie nastąpiło coś, co jeden z delegatów, trochę złośliwie, określili jako „koncert życzeń”. Zaczęło się od wystąpienia naczelnika miasta — Wiktora Twarogala, który przedstawił najważniejsze zamierzenia gospodarcze i inwestycyjne. Wszystkie one — trzeba to przyznać — są miastu na pewno potrzebne, ale też, co także dla każdego jako — tako zorientowanego w aktualnych możliwościach jest oczywiste, nie na wszystkie są środki. Zgłoszone potrzeby zo-

nym radykalnym pociągnięciem jest rozwiązanie SANEPIDU — powiedział ktoś).

Naczelnik pochwalił się także, że po ostatniej kompleksowej kontroli miasta zostało ocenione na 3,6 (najwyższa ocena w województwie); natomiast Urząd Miasta na trochę wyżej — 3,68.

Istotnie miasto potrzebuje wiele środków — na ochronę środowiska, oświatę, gospodarkę komunalną i mieszka-

kać z budową oczyszczalni. Jest to sprawa nie tyle Głizycka i województwa, co ogólnopolska. Jednakże jest to tak kosztowna inwestycja (w granicach 2 mld zł), że muszą być środki centralne.

To oczywiście tylko odpryski wrażeń z obrad. Konferencja trwała parę ładnych godzin. Padło wiele ważkich słów uzbrojonych w ważne argumenty. Mówiono tu przecież o pracy tej organizacji, która ma decydujący wpływ na

być, by mniej mówiono o tym, co jest potrzebne (potrzebę, że są doskonałe wszystkim znane i wszędzie niemal takie same), zaś więcej o tym, w jaki sposób je rozwiązywać. Dobrze byłoby — choć wiem, że bliższa koszuła ciatu — gdyby zgłaszając postulaty myślnie o ich realności i... potrzebach innych.

Toteż chyba nieprzypadkowo w wystąpieniu i sekretarza KW — Waldemara Berdygi znalazły się i takie sformułowania: „zgłoszono tu wiele postulatów, między innymi o lokalach dla służby zdrowia. Tak jakby tylko zaplecze techniczne hamowało postęp. Szkoda, że nie padło tu pytanie: jak tę bazę, która już jest, lepiej wykorzystać? Dlaczego niektóre obiekty służby zdrowia, a są takie, wykorzystuje się w minimalnym stopniu? A może pomógłby o tym, jak popracować w środowisku lekarskim, by wydłużyć czas przyjmowania na wolne soboty, czy popołudnia? Robotnicy w wielu przypadkach też potrzebują zrozmienia. Padło tu przecież sformułowanie, że służba zdrowia to służba społeczeństwu”. I następnie: „Nie będziemy mogli budować więcej niż jedno przedszkole. Są w tym województwie dzieci, które nie widziały nawet przedszkola. O nich musimy teraz myśleć o pierwszym rzędzie”.

STANISŁAW KULIKOWSKI

## Nie chodzi o okłaski

stały wsparte kolejnymi wystąpieniami. Tak więc naczelnik, który mówił o potrzebie wybudowania jednej szkoły i jednego przedszkola został przelotowywany przez przedstawicieli oświaty, która stwierdziła, że potrzebne są dwie szkoły i co najmniej trzy przedszkola. Jej wywód był całkowicie logiczny. Naczelnik mówił o potrzebie pewnych inwestycji w służbie zdrowia, więc przedstawiciel tejże natychmiast zgłosił potrzebę dobudowania skrzydła do szpitala. I też miał, logicznie rozumując, rację. Staruszek szpital był budowany przecież na dwie setki łożek, a mieścił, bo musi, ponad czterysta. Nic więc dziwnego, że SANEPID nieustannie się „czepia” (jedy-

niową, kulturę. Słowem na wszystko czego, często w większym jeszcze stopniu, potrzebują pozostałe miasta.

Mówił o tym w swoim wystąpieniu wicewojewoda — Stefan Lenkowski. Chęć nie chcąc musiał powiedzieć, że nie wszystkie zgłoszone potrzeby mogą być zaspokojone. Budowa szpitala do 1990 roku nie wchodzi w rachubę. Możliwy jest jednak remont kapitału. Przedszkole może być tylko jedno, bo i tak w Głizycku 65 proc. dzieci objętych jest opieką przedszkolną, gdy wskazać wojewódzki wynosi 46 proc. Jedną szkołę będzie się budować, ale na więcej już nie stać. Nie można natomiast w żadnym przypadku dłużej cze-

obraz codziennego życia. Wszystko to prawda, ale... przynajmniej muszę, że dyskusja i ton wypowiedzi były nabyły jednostonne. Dla kogoś zewnątrz z przebiegu konferencji nie wylądła się, że użyję modnego określenia, jasny i klarowny obraz politycznej kondycji partii. Nawet jeśli uwzględnić, że delegaci otrzymali przed konferencją obszernie materiały, które zawierały wiele pominiętych podczas obrad wątków tematycznych.

Trudno się zdziwić, że domniemy sprawy dotyczące gospodarki. Dawno już powiedziano, że polityka i ekonomika to jedno. Jeśli już zgłaszam zastrzeżenia to wolai-

kład, że w Kłukowie brakowało kartek na 380 kilogramów mięsa, w Czerwonym — na 1592 butelki wódki. Albo taka sprawa: w ostatnich dwóch latach, wyspecjalizowali się agenci w sprzedaży piwa, które dostarczała na zabawy firmowane przez organizację społeczne. Legalnie, z zezwoleniem urzędu w ręku, kupowali piwo po 17 złotych za butelkę, a podczas imprez brałi je za 40—50 złotych. W Słazach, gmina Rutki, dwaj rolnicy sprzedali w ten sposób 3 tysiące butelek piwa, zarabiając na czysto 40 tysięcy złotych. W jedną noc! W Czerwonym, gmina Kolno, Stanisław J. sprzedał na zabawie 7,5 tysiąca piw. Do kieszeni schował 31 tysięcy złotych. Takich przypadków ujawniliśmy 40.” Ten tekst czyta się jak kryminał, bo też jest to kryminalny przegląd współczesnej

inwencji, tyle, że wykorzystanej w niezbyt złośliwych celach.

W tym samym numerze łomżyńskiego tygodnika o różnych zawodach polityki kulturalnej pisze Włodzisław Sokorski. I trudno nie przyznać mu racji, gdy tak m. in. wyklada swoje argumenty: „Można krytykować Andrzeja Wałędę, nikt mu jednak nie odbierze talentu; można chwalić Bogdanę Porebą, nikt mu jednak talentu nie doda. Dzieło nauki i sztuki broni się tylko w opinii odbiorców, jak również — w historii. Władza może się mylić, może się mylić i publiczność, lecz te trzy podmioty razem wzięte nie mylą się nigdy. Twórcy o tym wiedzą, stąd wrażliwość na oceny społeczne i narodowe”. (apo)

## Konkurs na utwór popularnonaukowy dla dzieci i młodzieży

Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” i wydawnictwa normalizacji „Alfa” ogłaszają konkurs na utwór popularnonaukowy dla dzieci i młodzieży do lat 16. Dopuszczalne są wszelkie formy literackie. Objętość przesyłanych na konkurs prac nie powinna przekraczać 10 arkuszy autorskich. Wydańnictwom zależy na tym, by utwory konkursowe, dostosowane do możliwości percepcyjnych młodego czytelnika, służyły rozbudzaniu zainteresowań wszystkim dziedzinami wiedzy. Równocześnie wydawnictwa są zainteresowane publikacjami dotyczącymi zarówno elementarnych wiadomości z zakresu nauk ścisłych i humanistycznych w przekroju historycznym jak i tymi, które ukazują konkretne dziedziny wiedzy w chwili obecnej oraz prognozy ich rozwoju. Organizatorzy liczą, iż wśród nadesłanych utworów znajdzie się encyklopedyczne opracowania poszczególnych dyscyplin nauki. Przyjmowane i oceniane będą również propozycje dotyczące samej koncepcji monograficznej czy wielotematycznej encyklopedii dla dzieci. Prace przesyłane na konkurs nie mogą być wcześniej publikowane, zarówno w całości jak i w fragmentach. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo pierwszeństwa drukowania nagrodzonych i wyróżnionych. Honoraria za druk płatne będą według obowiązujących stawek. Prace konkursowe opatrzone adresem należy składać w trzech egzemplarzach maszynopisu pod adresem Wydawnictwa Normalizacji „Alfa”, 00-350 Warszawa, ul. Nowogrodzka 22 z dopiskiem „Konkurs”. Imię i nazwisko oraz adres autora należy umieścić w zaklejonej kopercie, oznaczając ją zakresem „Konkurs”. Organizatorzy przewidują trzy nagrody i sześć wyróżnień pieniężnych. Termin składania prac upływa z dniem 31 grudnia 1983 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w ciągu sześciu miesięcy od jego zamknięcia.



Ciąg dalszy ze str. 1

na praktykę. Pogodźmy się, choć z trudem, z tym, że za mieszkanie będziemy płacić drożej, ale niechże będą one zrobione tak, aby eksploatacja, a faktycznie usuwanie usterek nie kosztowało tak drogo. Co prawda sumy wydatkowane na ten cel nie są uwzględniane w cenach mieszkań, ale w rzeczywistości znakomicie je powiększają i to z kieszeni lokatora.

**A. KICMAN** — A czy beznadziejna czasem organizacja placów budów zawsze zależy od nieudolności kierownictwa przedsiębiorstw? Po osiedlu Białostockiego ganiłbym z żurawiami jak wariaci, a to dlatego, że generalny wykonawca nie jest w stanie zmusić podwykonawców do zrobienia czegoś w terminie. Gdy istniało zjednoczenie — był koordynator z prawdziwego zdarzenia. Gdy zaś teraz Wojewódzki Zarząd Budownictwa ustalił przebieg i rolę, na przeszkodzie staje reforma. Tak, reforma, bo przecież firmy są samofinansujące się, a wyboru żadnego. Ida tam, gdzie im wygodniej i w zasadzie kłedy im pasuje. Chcesz — to czekaj, a nie — to zrób sobie sam. Taki jest rynek monopolistów i dopóki nie zrodzi się zdrowa konkurencja, właśnie monopolistą będą dyktować warunki.

**F. POREDA** — Innym sposobem wyrażania kosztów w budownictwie mieszkaniowym, jest niepotrzebne stosowanie droższych materiałów. Żeby nie być gołosłownym: instaluje się sieć zbierającą wody opadowe i kładzie się w kanałach elementy „vipro” zamiast normalnych kręgów betonowych, które są pięć razy tańsze. Okazuje się jednak, że na rynku tych kręgów akurat nie ma, bo komuś opłaca się bardziej robić drogie substytuty. Takie bezholowce w kręgu producentów materiałów budowlanych nie jest zjawiskiem rzadkim. Koordynacji procesów wytwarzania brak, a kontrola przypomniała pozoracie.

**A. KICMAN** — W ten sposób zaważaliśmy na rynek wytwórcy materiałów budowlanych. Bo jakie składniki kosztów decydują o cenach mieszkań w stopniu najistotniejszym? — Po pierwsze, w ciągu minionych 9 miesięcy nasza sprzedaż w białostockiej mieszkaniówce wyniosła prawie 3,4 miliarda zł, z czego zużycie materiałów stanowiło wartość około 46 proc. Jest to w sumie podstawowy czynnik decydujący o wzroście kosztów. Przecież większość materiałów podrożała ostatnio o 4 do 7 razy.

Robocizna stanowiła we wspomnianym okresie niewiele ponad 13 proc. kosztów, koszty ogólne zakładów 19,5 proc. i sprzęt — 7 proc. Podatek stał się nowi 9 proc., a straty nadzwyczajne 0,3 proc. Biorąc na wagę te składniki zauważymy, że nie w robociznie trzeba szukać rezerwy, bo płacimy tragicznie mało. Teraz nasz resort jest pod względem średnich płac na 8 miejscu.

**RED.** — Nikt nie neguje fatalnego zjawiska kalkulacyjnych błędów u producentów półfabrykatów i elementów wyposażenia mieszkań, do czego jeszcze wrócimy. Niemniej całkowicie zepchnięcie z przedsiębiorstw budowlanych winy za zawyżanie kosztów byłoby zbyt proste i niezbyt uczciwe.

**A. KICMAN** — Poszukujemy więc rezerwy w wykorzystaniu sprzętu, w kosztach ogólnych, które świadczą o gospodarności przedsiębiorstw, w modernizacji technologii, w różnych sposobach obniżania kosztów eksploatacyjnych.

W naszych przedsiębiorstwach koszty własne kształtują się ostatnio w granicach 115 do 150 proc. narzutu do robocizny i nie są zbyt wygórowane. W BKB jest to około 130 proc., w Bielsku Podlaskim — mniej, a przecież znam zakłady przemysłowe, instalatorskie czy nawet fabryki domów, w których dochodzą do 400 proc. Można i trzeba pokusić się o zmniejszenie liczb kosztownych usterek w wykonawstwie, o redukcję marnotrawstwa i przerosłów administracyjnych. Obniżki koszty transportu? — Zgoda, ale położenie Białostocka nie pozostawia tu żadnego pola manewru.

Sporo czynników jest zresztą od wykonawcy niezależnych. Koszt ubezpieczenia pracowników wzrósł od 1978 roku o 18,5 proc., podatek od funduszu płac o 10 proc. Różnych opłat, funduszy, odpisów zbierałoby się około 80 proc. Te listę można kontynuować. Gdyby jednak skoncentrować się wyłącznie na tym, co zależy od przedsiębiorstwa, to w tych dziedzinach nawet spore sukcesy przyniosły efekty — niewiele w porównaniu do tych, które można uzyskać przy wytwarzaniu materiałów, chociaż... Ostre wymogi reformy gospodarczej zmuszają nas, budowlanych do precyzyjnego liczenia. Jeszcze w zeszłym roku BKB zapłacił 75 mln zł kar czy delikatnie: miał takie straty nadzwyczajne. Teraz, gdy te straty drenują kieszeń robotnika, po dziesięciu miesiącach nie przekraczają 6 mln zł. Cud gospodarczy? — Nie, po

prostu inne liczyły i własny rozrachunek.

## KUP PAN CEGŁĘ, CZYLI CO MOŻE WYKONAWCA

**RED.** — Reforma nie działa jeszcze na tyle skutecznie, byśmy mogli z ręką na sercu stwierdzić, że w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego w całym łańcuchu powiązań: producent materiałów — wykonawca — inwestor wymusza racjonalną kalkulację kosztów w interesie lokatora. Dobra wola i szczerze intencje z trudem mieszczą się w pojęciach i praktyce ekonomicznej. Na typowym rynku towarowym sytuacja jest o wiele prostsza: drogi towar wywołuje interwencję, wkraczają organa kontrolne, grmi federacja konsumentów, klient nie jest sam. Federacji lokatorów nikt jeszcze nie wymyślił, więc bierze się mieszkańca jakiegoś, płaci za niego inwestor czyli spółdzielnia też jest pod przymusem. Jak będzie zbytnio rachunki przedstawiane przez budowlanych, to ci budowlani, na ogół monopolisci, nie podpiszą nowych umów. Spółdzielnia zostanie bez kłopotów, ale i bez nowych mieszkań.

**A. KICMAN** — Zgoda, ale spółdzielnia ma o tyle łatwiejszą sytuację, że w rozliczeniach z nią obowiązują wykonawcy ceny regulowane. Najczęściej nie tak wysokie jakichś owych wykonawców sobie życzyli. Za to przedsiębiorstwo budowlane ma poważniejszą gimnastykę z dostawcami materiałów, bo przy tych kontraktach obowiązują już ceny umowne. Praktycznie oznacza to, że wykonawca musi przyjąć dyktowane warunki, albo zostać z elementami wyposażenia. Nie ma tak dobrze, że gdy nie opłaca mi się siedem razy droższa cegła, ale za to kilka razy gorzej

jakimi mamy do czynienia na rynku podstawowych artykułów. Niestety, nikt nie chce pamiętać, że materiał budowlany, a pośrednio mieszkanie, to także artykuł pierwszej potrzeby.

**F. POREDA** — Chyba w kraju nie ma żadnej kontroli nad producentami materiałów. To co się dzieje, w głowie się nie mieści...

**J. KEPA** — Weźmy przykład Białostockiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej: cegła ceramiczna pełna, klasy 150 kosztowała tam do niedawna — 1,65 zł, a według styczniowego cennika już — 11,35 zł. Cegła dziurawa, klasy 50, podrożała nagle z 1,30 zł na 7,00 zł itd. Takich skrajnych przykładów nie pozostawiamy bez interwencji Okręgowy Oddział Państwowej Komisji Cen zbagatelizował jednak sprawę, która łoczyła się mniej więcej według takiego scenariusza: w lutym wystąpiliśmy do BPCE z prośbą o przesłanie kalkulacji na wyroby gotowe. Zachęcono nas do poszukiwania tego dokumentu i postraszono, że jeśli do 20 lutego nie podpiszemy umowy „cenowej”, to BPCE wstrzyma dostawy. Stwierdziliśmy, że stosowna Uchwała Rady Ministrów ustala, iż ceny na wyroby winny być analizowane i akceptowane przez odbiorcę, a nie traktowane jak rozporządzenie wieszane na ścianie do realizacji. Pogróżki o wstrzymaniu dostaw potraktowaliśmy jako nieporozumienie i postrasziliśmy naliczeniem kar. Jednocześnie zwróciliśmy się właśnie do PKC. Efekt, nie wiadomo zresztą czyjego autorstwa był znikomy. Cennika nie zmieniono, za to na niektórych fakturach od czerwca symbolicznie obniżono ceny cegieł od 35 do 55 groszy za sztukę. Chyba po to, żeby nas uspokoić, ale wynika stąd, że kalkulacja „na wyrost” była i jest faktem i gdyby dokładnie te rachunki podzielić, znalazłby się jeszcze niejedni dziwłóg.

**A. KICMAN** — Zdarzają się przypadki niewymuszonej, a pożądanego re-

dyseptyny, a nawet pokrycie błędów organizacyjnych. Spójrzmy na plac budowy choćby okiem laika, a zobaczymy tam sporo rezerw, jeśli nie zwykłego bałaganiarstwa.

**J. KEPA** — Są to co prawda normy sprzed dziesięciu lat i wiele od tego czasu zmieniło się w mieszkaniówce, ale od stycznia mają obowiązywać nowe normy robocizny. Zresztą projektów zapowiadanych innowacji jest znacznie więcej. Na razie musimy jednak bazować na tym, co aktualnie obowiązuje.

**F. POREDA** — To zaś, co obowiązuje, jest niestety święte. Rezultat tego taki, że stosujemy katalog cen obiektów, budując spory wątpliwości. Oparty jest na kosztach uzyskanych w kilku zjednoczeniach przed paru laty. Właśnie wtedy, kiedy nikt tymi kosztami się nie przejmował i nikt ich specjalnie nie liczył, bo pieniądze z państwowej kasy płynęły szerokim strumieniem. O ile teraz reforma zmusza nas trochę do liczenia i oszczędzania, to takie archaiczne katalogi zostawiają furtkę dla bezmyślności.

## KTO SIĘ WSTAWI ZA LOKATOREM?

**W. MOTKOWSKI** — Spółdzielcy nie płacą natychmiast tyle, ile żąda wykonawca. Musimy prowadzić negocjacje, by później uniknąć niespodzianek. Kiedy w czerwcu zasiadliśmy do negocjacji, wykonawca żądał za budynek cenę wyższą od uprzednio obowiązującej o 330 proc. Są to różnice sięgające dziesiątków milionów złotych. O te miliony walczyliśmy powołując komisję złożoną z księgowych i udało nam się 70 proc. utargować. Mamy więc swój wkład w interes lokatora, bo przecież w połowie jego właśnie te koszty obciążają.

**R. KUCZYŃSKI** — Z nie innego względu przeciąga się sprawa podpisy-



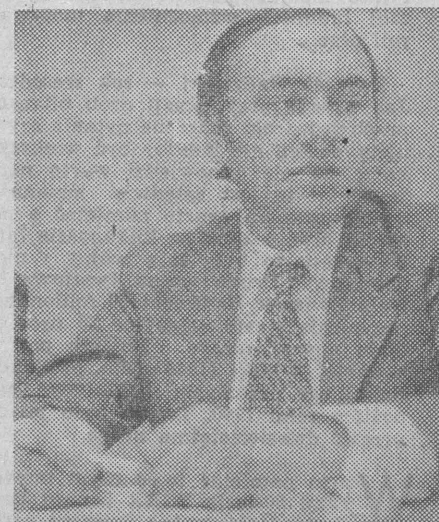
**LECH JANUSZKO:** kto chce pamiętać, że materiał budowlany z przeznaczeniem na mieszkanie, to także artykuł pierwszej potrzeby?



**ANDRZEJ KICMAN:** płacimy budowlanym mało, wymagamy wiele i osiągamy w Białostockim wyjątkowo korzystne rezultaty. To taki lokalny paradoks.



**JAN KEPA:** niewątpliwym pozytywnym staje się fakt wspólnego poszukiwania najkorzystniejszych rozwiązań.



**WIESŁAW MOTKOWSKI:** musimy prowadzić negocjacje, żeby później uniknąć niespodzianek.

popędzić, ostatecznie musimy podpisać, nie kończąc się aneksy z nowymi terminami.

**W. MOTKOWSKI** — Jeśli już jesteśmy przy kwestiach nierozstrzygniętych, wspomnę jako przykład sprawę betonu towarowego. Nie chcemy się zgodzić na jego nowe ceny. Jesteśmy zdania, że wykonawca mógłby stworzyć więcej węzłów betoniarskich na budowach, aby poważnie zredukować koszty transportu z „fadamów”.

Wracając zaś do sprawy naszej, inwestorów ingerencji w kalkulację, jakie nam się przedstawia muszą dodać, że robimy i będziemy to robić sukcesywnie. Komisja pracuje stale i spodziewamy się następnych rezultatów w postaci obniżek kosztów.

**J. KEPA** — Chciałbym trochę wspomnieć o inwestorach, o tym, jak wyglądało to, jakby kombinat budowlany zamierzał przyszłych lokatorów oszukać. Tymczasem owe 330 proc. podrożenia kosztów oparte było na wstępnej kalkulacji. W cenach i problemach zaopatrzeniowych poruszaliśmy się wtedy po omacku, więc od razu w umowach zawieraliśmy stwierdzenie, że są to dane orientacyjne. Z betonem towarowym, m.in. na fundamenty nie jest też tak prosto jak chciałoby to widzieć inwestor. Tańszość wynikająca ze skrócenia drogi transportu jest pozorna. Przecież zyskując na kosztach przewoźnych straciłobyśmy na kosztach ogólnych, w które weszłyby wszystko, a więc materiały, obsługa betoniaków itd. W każdym razie niewątpliwym pozytywnym staje się fakt wspólnego poszukiwania najkorzystniejszych rozwiązań.

**RED.** — Nadal jednak nie widać cynizmu, albo organu, który — nazwijmy rzecz delikatnie — zachęcałby do kalkulacyjnej troski w interesie lokatora. Przecież ani inwestor ani wykonawca, ani tym bardziej producent materiałów budowlanych, nie musi wykazywać się takim chwałobnym zafascynowaniem. Tam zaś, gdzie decyduje tylko chęć, sukcesy bywają połowiczne. Lokator zaś działa zazwyczaj indywidualnie i wolał instytucjonalnych powiązań, a więc rzeczy nieskuteczne.

**J. DAMULEWICZ** — Obserwuję dość dziwne zjawisko. Ci, którzy oczekują na mieszkaniu w ogóle nie interesują się ich kosztami. Dopiero po wyprowadzeniu się okazują zdziwienie, że około 30 proc. czynszu to właśnie koszty budowlane. Lawina interwencji rusza jednak dopiero wówczas, gdy w związku z podwyżkami wyraźnie rośnie czynsz, no i oczywiście wkład mieszkaniowy.

**F. POREDA** — I nie jest to wcale dziwne. Społeczny nacisk skierowany jest głównie na same mieszkania. W Łomży czeka na nie około 6 tys. kandydatów i tysiąc członków Ci, którzy wpłacili w tym roku mają przed sobą z piętnaście lat niecierpliwości zanim dostaną klucze. Chodzą więc po nagłać, przyspieszać, a nie targować się o stawki. Zresztą stawki te są tak porównywalne i poukrywane, że bez fachowej pomocy przeciętny lokator ich nie odczyta. Skąd ma wiedzieć ile procent czynszu płaci za sumę budowę i ewentualne, niepotrzebne w niej nadwyżki kosztów? I jakie ma szanse wyrykowania tych rachunków?

Nie jest nawet powszechnie znana podstawowa zasada rozliczeń: wykonawcy trzeba zapłacić od razu. Fundusze na ten cel pochodzą z kredytów z budżetu państwa. Ten kredyt w każdym przypadku w połowie jest umarzany, a w połowie spłacany właśnie przez lokatorów w czynszu przez dziesiątki lat.

**RED.** — Faktycznie wlec obile polowy kredytu wypracowywane są poniekąd przez tego samego lokatora i choć w różnej formie pochodzą z jego kieszeni. Jest to może przesadne uproszczenie, niemniej wskazuje ono na paradoksalne zjawisko, że ten kto płaci — nie wie ile i nie ma żadnego wpływu na cenę mieszkania. Przecież nie powie po latach oczekiwania: za drogie — nie biorę, bo mieszkaniowych substytutów nie wymyślono. O ile więc wszyscy (spółdzielczość, przedsiębiorstwa budowlane, producenci materiałów) narzekają, że są pod przymusem, że uwikłani bywają w zmonopolizowane układy, to co ma powiedzieć lokator? W łańcuchu budowlanych powiązań stanowi niezbędny stały się skuteczny, stały system kontroli, bowiem trudno zdać się całkowicie na dobre intencje tam, gdzie obraca się miliardowymi kwotami z cudzej kieszeni i poza tej kieszeni właścicieli.

**ADAM ŁOZOWSKI**  
**ANDRZEJ POLAKOWSKI**  
**Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI**

# Kosztowny metr



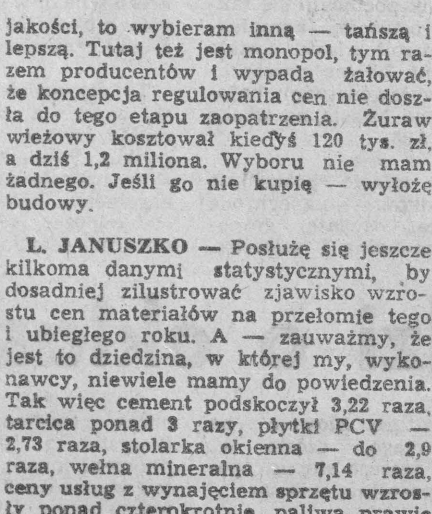
**FRANCISZEK POREDA:** to co się dzieje w cennikach producentów materiałów budowlanych, w głowie się nie mieści.



**RYSZARD KUCZYŃSKI:** starajmy się, by koszty budowy były jak najniższe. Przecież ostatecznie, przynajmniej w połowie pokrywać je będzie lokator.



**JAN DAMULEWICZ:** poprawianie budowlanców weszło już w codzienną praktykę.



**LECH JANUSZKO** — Postępuję się jeszcze kilkoma danymi statystycznymi, by dosadnie zilustrować zjawisko wzrostu cen materiałów na przełomie tego i ubiegłego roku. A — zauważymy, że jest to dziedzina, w której my, wykonawcy, niewiele mamy do powiedzenia. Tak więc cement podskoczył 3,22 raza, tarcica ponad 3 razy, płytki PCV — 2,73 raza, stolarka okienna — do 2,9 raza, wełna mineralna — 7,14 raza, ceny usług z wynajęciem sprzętu wzrosły ponad czterokrotnie, paliwa prawie pięciokrotnie, sprzęt... Koparka gąsienicowa o pojemności łyżki 0,6 metra sześciennego — 5,27 raza. Są to na ogół wskaźniki znacznie wyższe, niż te, z

dukcji cen. Są one co prawda w naszej branży sporadyczne, ale ważne, że są. Białostocki „Fadom” stosuje na przykład na swoje prefabrykaty 15-procentową bonifikatę.

**J. DAMULEWICZ** — W Niegocinie zdarzyło się, że producent obniżył cenę gazobetonu, co jednak ogólnej sytuacji nie zmienia. Niewiele wytwórców kwapi się do podobnych posunięć.

**L. JANUSZKO** — Nie brakuje i u nas przykładów zainteresowania kalkulacyjnym rozsądkiem i obiegową opinią, że wykonawca wrzuci w koszty budów wszystko co się da, jest zwykła plotka. Zaczęliśmy dokładnie liczyć jeszcze zanim poznaliśmy stanowisko Urzędu do spraw Cen. Trafiliśmy prawie w dziesiątkę i nasza kalkulacja robot budowlanych nie odbiega od opracowanej centralnie. Zresztą oparta jest na obowiązujących stawkach.

**RED.** — Co nie przeszkadza, że normy te są chyba zbyt liberalne i pozwalają na pewne rozluźnienie

wania umów z wykonawcami. Jako spółdzielczość staramy się, by koszt budowy był jak najniższy, bo lokatora, który nas naciska będzie interesowało ile ma płacić. Stąd nie jest nam objętne czy przedsiębiorstwo budowlane przywiezie cegły z województwa wrocławskiego czy z sąsiedztwa i zapłaci za transport kilka razy taniej. Faktycznie to nie przedsiębiorstwo zapłaci, a lokator. Podobnie jest z pracą sprzętu budowlanego — ta rzeczyciwa — i fikcyjna, ale formalnie akceptowana przez pracowników dozoru.

**J. DAMULEWICZ** — Dodałbym do tego przykład negocjacji, w których odnosimy znikomą sukcesy. Może na Białostoccie cykl budów są rzeczywiście takie, jak zakładano i jest się czym chwalić, ale w województwie suwalskim przedsięwzięcie są nagminnie. Nie brakuje im przykładów obiektów, które można zrobić w 14 miesięcy a kończy się je przez dwa-trzy lata. Oczywiście podraża to niesamowicie koszty i choć chcielibyśmy te budowy

Matka, nie radząc sobie z dzieckiem, chwytła się ostatniej deski ratunku: idzie do sądu rodzinnego i dla nieletnich. Szkoła, widząc że uczeń nie przykłada się do lekcji, wagaruje — także kieruje delikwenta. Przed sądem staje młodzi sprawcy włamań, kradzieży, chuligańskich wyryków. Sąd rozpatruje sprawy, wydaje wyrok. Z nieletnim zostaje wtedy tylko kurator.

— To jest bardzo odpowiedzialne zadanie; przed sądem, ale przede wszystkim przed własnym sumieniem — mówi kurator społeczny Sądu Rejonowego w Białymstoku, wydziału rodzinnego i dla nieletnich, ale także karnego — Jan Trubowicz. — Sąd, oczywiście, zawsze pomoże i udzieli wskazówek, ale poza sądem kurator jest sam. Musi podejmować decyzje, wyciągać wnioski, a każda sprawa jest inna, nie można trzymać się schematów, utartych ścieżek. Dla dobra rodziny i samego podopiecznego, trzeba podejść do niego indywidualnie, wykazać wiele życzliwości, cierpliwości.

## DWIE STRONY MEDALU

— Kurator musi być przyjacielem podopiecznego i jego

rodziny, zdobyć ich zaufanie. Jeśli tego nie robi — nie osiągnie. Powinien doradzić, załatwić pomoc materialną. Ale to jest jedna strona medalu jego pracy. Druga — to egzekwowanie obowiązków, stawianie wymagań. Obie sprawy są ściśle ze sobą związane.

Kiedy Jan Trubowicz zostaje sam ze swoim podopiecznym, ma trochę danych z sądu. Oczywiście, że się z nim zapoznaje, ale najważniejsza dla niego jest wizyta w domu: poznanie rodziny, warunków jej życia, potrzeb, konfliktów. Bywają także odwiedziny w szkole, zakładzie pracy. To wszystko pozwala na postawienie obiektywnej diagnozy, niezbędnej do wyciągnięcia wniosków i dalszego postępowania.

## DIAGNOZA

Z tą sprawą zgłosiła się do sądu matka, inwalidka. Blagała o pomoc. Jej 16-letnia córka przestała chodzić do szkoły, uciekała z domu, wpadła w złe towarzystwo. Sąd zarządził badanie, które wykazało, że dziewczyna nie jest całkowicie demoralizowana i zlecił

nadzór kuratorowi. Objął go Jan Trubowicz.

Wizyta w domu wykazała, że matka nie ma nawet co się. Obie z córką żyły z jej renty w wysokości 4.600 złotych. Córce wstrzymano rentę po nieżyjącym ojcu, gdy przestała uczyć się i pracować. Najbliższymi więc sprawą była pomoc materialna, której na wniosek kuratora udzielił Polski Komitet Pomocy Społecznej.

Wizyta w zasadniczej szkole zawodowej i miejscu pracy, a także rozmowa z podopieczną pozwoliły zorientować się, że

to nie była szkoła satysfakcjonująca dziewczynę. Na dodatek w miejscu praktyki zawodowej stykała się z pijanstwem, nierobstwem. Kurator załatwił więc przeniesienie do szkoły przyzakładowej o innym profilu oraz wypłatę renty rodzinnej.

Dziewczyna zabrała się do nauki, została wzorową uczennicą. W domu poprawiły się warunki materialne, starczyło nie tylko na jedzenie, ale i ubranie. Zniknęły konflikty z matką, która wdzięczna jest kuratorowi, że tak dobrze potrafił pokierować jej córką.

## WYPRACOWANY HAPPY END

Samotnej matce dwojga nieślubnych dzieci, ojciec zabrał synka. Kobieta skierowała sprawę do sądu, który wydał wyrok na jej korzyść, ustalając jednocześnie nadzór opiekuńczy.

Kurator stwierdził, że matka ma wszelkie dane, aby dobrze wychować dzieci, trzeba tylko jej pomóc. Wystarzał się o umieszczenie pociech w przedszkolu i przydział mieszkania. Wsparcie finansowe nie było potrzebne, bo kobieta ma dobry zawód i przykładała się do pracy. Dzieci są zadbane, matka szczęśliwa.

Happy endem zakończyła się też inna sprawa, z pozoru znacznie trudniejsza. Jan Trubowicz sprawował nadzór nad rodziną z dwójkiem dzieci. Zonę nawiązała kontakt z innym mężczyzną, w czasie gdy mąż siedział w więzieniu. Po jego wyjściu na wolność w domu zaczęło się prawdziwe piekło, które doprowadziło do rozejścia się małżonków. Tylko, że na tym wszystkim bardzo cierpiał dzieci. Kurator zastanawiał się, co z nimi będzie?

Rodziców zapytał o to sąd. Pogodlili się, postanowili żyć wspólnie i wychowywać dzie-

ci. Pracowali. Po dwóch latach kurator wystąpił o uchylenie nadzoru i ograniczenia władzy rodzicielskiej.

W opowieści wygląda to wszystko miło i gładko. W rzeczywistości wymaga dziesiątków rozmów, biegania po instytucjach i urzędach, czasem wysłuchania „właznek”.

Jan Trubowicz pracuje już prawie osiem lat, jako kurator. Może mieć satysfakcję, że pomógł wielu rodzinom, że podopieczni, pytani w sądzie o uwagi na jego temat, odpowiadają: „Możemy kuratorowi tylko podziękować...”. Często jednak staje bezradny wobec zjawisk o charakterze ogólnym, które są przyczyną nieporozumień czy rozkładu rodziny, a na usunięcie których pojedynczy człowiek ma nienależnie mały wpływ. Chocby nadużycie władzy, nie mówiąc już o alkoholizmie. Dalej: brak dyscypliny społecznej. Spychać nie odpowiedzialności za wychowanie dzieci przez rodziców na szkołę, szkoły na rodziców i „podrzucanie” sprawy sądomi wtedy, kiedy już jest za późno na profilaktykę.

Albo narkomania, do której wstępuje się różnego rodzaju „wachactwo”. Dużo się o tym

matka: niech pan ratuje małżeństwo syna. On pije, nie przynosi pieniędzy, a żona na urlopie wychowawczym, taka dobra synowa... Cóż było robić, pojechał godzić młodych. On podpisał zobowiązanie, że nie będzie pił, bił... Kurator postara się egzekwować to postanowienie.

Praca kuratora godzi się bardzo absorbująca. Jan Trubowicz, gdy ją podjął, zrezygnował z wszelkiej innej działalności społecznej, prowadzonej po przejściu na rentę. Był terenowym opiekunem społecznym, działał w PKPS, samorządzie mieszkańców. Oczywiście, zdobyte w ten sposób doświadczenia, przysługują mu się w sprawowaniu opieki nad dziećmi i rodzinami.

Pace kuratora godzi tylko z działalnością w ZBoWiD. Ma w swoim życiu wiele walek i niewoli. Jako żołnierz i dywizyjnik walczył o Warszawę od 1 do 29 września 1939 r. Potem był obywatel, wyzwolenie pod Kłajpedą, szlak bojowy z III Frontem Białostockim do Zalewu Wiślanego, 10 maja 1945 r. wyjechał na front japoński, do Mandżurii. Jego wojna trwała sześć lat i dwa miesiące.

ANIELA LABANOW















